Nr. 30.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 26 LIPCA 1907.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.

Szlachta boi się reformy sejmowej!

Dla każdego kraj miłującego człowieka jest rzeczą jasną i nie potrzebującą dowodzeń, że do sejmu muszą wejść nowi ludzie. Z tem się musi szlachta pogodzić — czy chce, czy nie chce. Tak dalej być nie może, albowiem lud, który jest podstawą całego kraju, w sejmie nie ma swoich przedstawicieli. Dla samowładczej, butnej, a głupiej i tchórzliwej zarazem szlachty — reforma sejmowa jest ciosem śmiertelnym! Widzą oni jasno, że dzień, w którym wejdzie do sejmu lud — będzie końcem panowania wielmożów szlacheckich w Galicyi. Za każdą cenę starają się przeto nie dopuścić, aby reforma wyborcza do sejmu mogła się stać ciałem! Sama myśl o konieczności wprowadzenia powszechnego głosowania napawa ich bladym strachem!

I z ich stanowiska — ze stanowiska samolubów, ze stanowiska szlachciców mających cały kraj za dojną krowę, jest to zupełnie zrozumiałe.

Albowiem dzisiejszy niezdrowy a dla całego ludu wrogi stan jest dla szlachty kopalnią szczęścia i majątku i wszelkiego dobrobytu, łask i zaszczytów. Czterdzieści lat rządzą szlachcice Galicyą, oddaną im — zaiste za winy przez lud niepopełnione — w niepodzielne władanie! Kraj cały na swoje mają oni usługi — kraj cały jest właściwie jednym wielkim folwarkiem, z którego dochody idą do wiecznie dziurawych kieszeni bankrutów galicyjskich.

Proszę mi powiedzieć, kto, jaka „miłość kraju" nakazałaby im pozbyć się tego wszystkiego? I to w tej chwili, gdy głosowanie powszechne do parlamentu z „Koła polskiego" zrobiło kupkę żrących się o władzę złodziei i oszustów wyborczych! Dobrowolnie oni nie ustąpią!

Ale i my też za nos dłużej wodzić się nie pozwolimy! Dosyć tego wyzysku na każdem polu, dosyć tej niewoli haniebnej, gdzie człek nie był pewien dnia ani godziny! — Skończyły się zabawy w petycye i prośby. Lud musi praw swoich głośno się domagać! Musimy wyruszyć na zgromadzenia i w tłumnych pochodach pokazać szlagonom, że my czuwamy! Że nie damy się już dłużej wyzyskiwać i nie pozwolimy kpić z nędzy szerokich mas ludowych.

Teraz, gdy zaledwie dwa miesiące dzielą nas od nowej ostatniej sesyi sejmowej, teraz zrozpa-

czona szlachta ostatniej chwyta się deski ratunku, aby bodaj na dalsze (ostatnie) sześć lat żywot swój przedłużyć.

Przewódcy Koła polskiego czynią ogromne wysiłki u rządu, aby na jesień nie zwoływał już sesyi sejmowej, na której ma być uchwaloną nowa ordynacya wyborcza do sejmu. To znaczy, że wybory nastąpiłyby na mocy starej kuryalnej ordynacyi wyborczej, od której lud jest zupełnie usunięty. W ten sposób chcą ratować szlachcice swoje panowanie na dalsze 6 lat! Boją się szalenie nawet tego śmiesznego projektu z V kuryą i 10 mandatami! Nic nie chcą szlachcice, bo wiedzą, że godzina śmierci się zbliża! Dla nich jasną jest rzeczą, że przecież teraz już chłopi tak głupimi nie będą, aby mieli wybierać do sejmu ze swej kuryi chłopskiej — szlachciców! Wiedzą, że utracą przez to całą masę mandatów, że na miejsce potulnych głuptasów szlacheckich wejdą świadomi swych praw przedstawiciele ludu!

Co więc robić? Czy mamy spać i czekać zlitowania? Nie, towarzysze! „Już wybiła godzina! Nic nie cofnie nas wstecz!“ Musimy iść do szturmu! Ostatnie wybory poruszyły kraj — i serca ludu pełne są goryczy i żalu za rabunki i łajdactwa wyborcze! Musimy iść w lud i rozdmuchać ten płomień, co tli w sercach chłopskich. Musimy iść i pokryć kraj cały siecią organizacyj socyalistycznych i zwołać lud na setki zgromadzeń! Kto chce kij złamać, to sam temu da radę, — kto chce buka zwalić, to bierze siekiery i ludzi do pomocy. A my takiego buka musimy zwalić — starego szlacheckiego rosochatego! Więc ino kupą damy mu rady, gdy dłoń nasza będzie uzbrojona w pismo nasze i broszury, a pierś nasza i serce będzie chętne i gorące iść do tej walki dla dobra kraju całego, dla dobra naszych dzieci i naszych ciemnych jeszcze współbraci!

Szlachta musi ustąpić, bo przy nas moc i słuszna sprawa! Do pracy więc bracia! do agitacyi! Teraz nie pozwolimy sobie tak zrabować mandatów, jak to było przy ostatnich wyborach! — Musimy zwyciężyć!

Zmiana adresu!

Listy do Redakcyi, prenumeratę oraz listy dla Biura bezpłatnej porady prawnej nadsyłać należy wyłącznie tylko na adres:

Redakcya „Prawa Ludu“

Kraków, ulica Wiślna L. 5, II. piętro.

Rada państwa.

Toczące się w Radzie państwa obrady wykazują z dnia na dzień coraz lepiej, że Izba dzieli się na dwa wielkie obozy. Jeden obóz, do którego należy cała zbieranina parlamentarna, a więc oszukańcze Koło polskie, czescy posłowie — niedobitki, które przy życiu pozostały, dzięki socyalistom, oraz tak zwani chrześcijańsko-socyalni. Jest to zwarta masa wrogów ludu najgorszego gatunku, bo przecież gdzie Koło polskie należy, tam nie może być mowy o staraniu się o dobro chłopa lub robotnika. Połączył ich strach śmiertelny przed socyalistami w jedno stado, więc też razem idą wszędzie tam, gdzie trzeba nie dopuścić wniosków dla ludu korzystnych. Są to lokaje szlacheccy, jest to gromada klerykalnych fagasów, lub słudzy bogaczy, fabrykantów itd. — i oni stanowią też straż przyboczną wszelakiego obszarnictwa w parlamencie.

Drugi obóz, to socyalna demokracya z 87 posłami na czele. Do tego obozu oprócz socyalistów należą wszystkie lepsze i ludowi oddane żywioły różnych narodowości. Walka więc toczy się między tymi dwoma obozami, a w tej walce chodzi o to, aby z Austryi zrobić raz współczesne postępowe państwo, aby Austryę wyrwać z rąk klerykalnej bandy obszarniczych wyzyskiwaczy!

Jak śmiertelnym strachem są przejęci kolarze, aby ich oszustwa wyborcze nie wyszły na jaw, tego dowodem, iż Koło głosowało przeciwko wnioskowi o jawne posiedzenia komisyi dla sprawdzenia wyborów! Koło głosowało przeciw, ale mimo to Izba uchwaliła jawność — wyjdą więc ciekawe rzeczy z tych posiedzeń na światło dzienne.

W dyskusyi nad budżetem zabierała głos duża ilość posłów, w tem najwybitniejsi posłowie socyalistyczni, którzy podawali do wiadomości parlamentu żądania partyi i wyborców, dotyczące wszystkich najważniejszych spraw państwa.

Z innych mów podnieść należy mowę posła Stapińskiego, w której interesującymi są szczegóły, tyczące się rokowań między Kołem polskiem a stronnictwem ludowem. Poseł Stapiński skarżył się w mowie swej przedewszystkiem na postępowanie władz politycznych wobec ludu, a w szczególności wobec ludowców, którzy przybyli do parlamentu z zamiarem zaprzestania walki z rządzącemi partyami i ewentualnego wstąpienia do Koła polskiego, pod warunkiem, że stronnictwo mowcy będzie przez władze traktowane na równi z innemi stronnictwami. Namiestnik hr. Potocki, w obecności obu polskich ministrów, oświadczył Stapińskiemu, że władze zaprzestaną prześladować stronnictwo ludowe, pod warunkiem, że posłowie stronnictwa zobowiążą się nie poruszać w parlamencie galicyjskich nad-

użyć wyborczych. Warunek ten omawiał następnie poseł Stapiński z Potockim w obecności Dzieduszyckiego i Korytowskiego. Klub posłów ludowych **warunku tego nie przyjął** i postanowił walczyć przeciwko nadużyciom władz zarówno w kraju, jak i w parlamencie i do Koła polskiego nie wstępować. Mowa ta, a przedewszystkiem odkrycie machinacyj stańczykowskich w sprawie zatajenia oszustw wyborczych, wywołała wśród stańczyków wielkie oburzenie. Trudno, pocóż szwindlowali — nie potrzebowaliby się teraz oburzać.

Socyaliści zgłosili cały szereg wniosków i interpelacyj do różnych ministerstw. Z wniosków zgłoszonych przez innych posłów bardzo ważnym jest wniosek Rusina, posła Romańczuka, o utworzenie Trybunału dla spraw wyborczych. Byłoby to stanowcze utrącenie wszelkich oszustw i złodziejstw wyborczych, bo każdy taki gwałt szedłby natychmiast do trybunału i zostałby surowo ukarany. Niestety nie cała Izba składa się ze socyalistów, więc na uchwalenie tego pożytecznego wniosku musimy jeszcze zaczekać.

Izba ukończy swoje obrady około 30 lipca, poczem będzie odroczoną do jesieni. W międzyczasie mają się zebrać sejmy krajowe, a więc i nasz sejm galicyjski, którego zwołania tak bardzo sobie stańczycy nie życzą! Ale im się sztuka nie uda!

Czterdzieści lat samowoli szlachty w Galicyi.

W roku bieżącym upłynie lat 40, odkąd Galicya dostała się pod niepodzielne panowanie szlachty. — Duży to okres czasu, w którym może się kraj rozwinąć i zbogacić, i zmądrzeć! — Spojrzyjmy tylko na Czechy! Czterdzieści lat, a kraj stał się jednym z najbogatszych krajów Austryi. Znikli zupełnie analfabeci nie umiejący czytać. Dymią się tysiące potężnych kominów fabrycznych. Tysiące i tysiące narodu z głębin ziemi wydobywa węgiel i rudy — naród bogaty i silny i mądry! Dlaczego? Przecież obok nas leży! Tak, ale Czech nie oddano na pastwę szlachcicom!

A spojrzyjmy, co się u nas dzieje? Spojrzyjmy na ten kraj, z którego rokrocznie kilkadziesiąt tysięcy ucieka, aby z głodu nie zdychać! Czyją to zasługą jest to całe morze niedoli i nędzy — ta cała kraina łez i smutku! Ich to zasługa — tych bezlitosnych magnatów, co kraj uważali za swą dojną krowę, a chłopa za niewolnika!

Potrafili tylko się płaszczyć i żebrać dla siebie o łaski, o ordery, o zaszczyty, o zmazanie niezapłaconych podatków, o dobre miejsca dla głupkowatych synków szlacheckich! O kraj im nie szło zupełnie. Nie chcieli i bali się narazić rządowi, który sobie też z Polaków niewiele robił, wiedząc, że czeredę szlachecką na każde zawołanie mieć będzie!

Dlatego też jest niesłychanie cennem wyznanie „Nowej Reformy“, świeżej sojuszniczki szlachty, o tem, co dla kraju wywalczyła szlachta, i jak krajowi rząd za to dziękuje.

„Nowa Reforma“ pisze:

Rząd centralny traktuje też w swoim zakresie nasz kraj po macoszemu, skutkiem czego podatki bezpośrednie i pośrednie, a z niemi dodatki krajowe i gminne, zwiększają się nie dlatego, że zwiększa się dobrobyt, że otwierają się nowe źródła podatkowe przez wzrost rolnictwa, przemysłu i handlu, ale dlatego, że rząd i autonomia podnoszą skalę podatkową do niebywałej wysokości. Stąd „śruba podatkowa“ stała się postrachem specyalnie galicyjskim“.

To jest bardzo cenne wyznanie, bo pokazuje jasno i dobitnie, do czego doprowadziła kraj gospodarka szlachty. Gdyby we Wiedniu miał się był kto ująć za krajem — dziś takiej nędzy w kraju by nie było. Nie uważanoby we Wiedniu Galicyi za kraj, gdzie Polakom mówią: „Ruhig sein, Maul halten und Steuer zahlen“.

Ale inaczej być nie mogło skoro panowie bracia szlachta, zamiast bronić kraju, sami sobie kieszenie napychali!

Mamy samorząd, mamy tak zwaną autonomię, ale autonomiczna gospodarka stała się w Galicyi równoznaczną z korupcyą, niedołęstwem, służalstwem, wyzyskiem słabszych i brudami wszelkiemi politycznej i prywatnej natury i nie my, socyaliści, dziś o to głośno oskarżamy „rządy krajowe“, wszystkie miasta, uczciwsza część inteligencyi, to przyznają, bo rządy te dają się we znaki gorzko i najdotkliwiej ludności miejskiej.

Na gospodarkę tę, oburzającą bezwstydem i niedołęstwem, ekonomów i karbowych, marszałków rad powiatowych i zaprzedanych szlachcie głupkowatych burmistrzów miast, płacimy przecież wszyscy każdym kęsem gorzko zdobytego chleba — lecz wglądać w nią nam nie wolno, bo to tylko szlachcice wybrani w „kojcach kuryalnych“ na tem się rozumieją.

Zwykły „nieuprzywilejowany“ obywatel nie potrafi zrozumieć, dlaczego kosztem milionów z kieszeni wszystkich warstw ludności „oficyaliści Wydziału krajowego“ wykonują obszarnikom roboty dla poprawy ich gruntów, osuszanie.... nawadnianie i t. p., by mogli lepiej sprzedać je na parcelacyę, a na oświatę, na szkoły, na nau-

czycieli, na przemysł, na szpitale, na hygienę nie ma środków!

Ziemia u nas lepsza i żyźniejsza od czeskiej i morawskiej, a gospodarka pańska taka, że wydaje na tym samym obszarze (Czechy, Morawy i Śląsk mają razem taki obszar jak Galicya) o połowę mniej! — A fabryk niema i lud ucieka z kraju, aby z głodu nie zdechnąć!

Na poparcie tych słów weźcie cyfry — ogłoszone urzędownie przez szlachecki Wydział krajowy!

Siedem milionów ludności kraju spożywa dziś o jednę trzecią mniej niż sześć milionów ludności przed 15tu laty. Na 100 osób 97 nie ma zaspokojenia najprostszych potrzeb i żyje wprost cierpiąc ustawiczny głód! A jak to odbiło się na zdrowiu, na organizmie ludności, ilustrują nam również straszne cyfry **charlactwa.**

W Galicyi **zmalała** liczba ludzi zdatnych do wojska (a więc normalnie zbudowanych i zdrowych) z 21 procent na 15 procent popisowych; podczas, gdy naprzykład w sąsiednich Czechach wzrosła z 20 na 22 procent popisowych.

Natomiast możemy się radować, że na Galicyę, stanowiącą jednę czwartą ludności Austryi, przypada dwie trzecie **z egzekucyi** w całej Austryi. Możemy się radować, że cały kraj żyje i stoi na pijaństwie. Z zasądzonych za pijaństwo w całej Austryi, przypada na **Galicyę 90 procent.**

Możemy się radować, że **60 procent budżetu** (dochodów) wszystkich miast idzie na spłatę długów i koszta administracyi, a reszta 40 procent, które idą na właściwą gospodarkę ekonomiczną i kulturalną, a ten fundusz ma źródło w dochodach z propinacyi — li tylko z propinacyi!

Pijaństwem, zatruwaniem milionów utrzymuje się kraj — znów w interesie szlachty — bo ona to przecież dzierżawi propinacyę!

Inne przykłady tej strasznej do ruiny doprowadzającej kraj gospodarki szlacheckiej podamy w dalszych artykułach.

Dziś tylko zaznaczymy jeszcze, że lud pracujący pójdzie do walki — nie ulęknie się ofiar. Pójdzie do walki o zdobycie należnych praw do Sejmu, a od tej walki, która burzą się zerwie od Wisły po Zbrucz, może zawalić się nietylko dach większości sejmowej, ale i niejeden ratusz, gdzie „rajcowie“ uprzywilejowani radzą nad koncesyami, koncesyjkami i łykają ślinkę na myśl o orderach i zaszczytach za tumanienie tak niewymownie cierpliwych obywateli.

Już dziś potulna owca nie da strzydz sobie wełny razem ze skórą! Te złote czasy skończyły się, panowie szlachcice, niepowrotnie!

Dziś do boju o swe prawa występuje lud zorganizowany pod sztandarem Partyi socyalistycznej — a temu nie dacie rady!

Ruch ludowy.

Brzeżany. W niedzielę odbyło się w Brzeżanach zgromadzenie Ukraińskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej, na którem referował tow. Mikołaj Hankiewicz ze Lwowa.

Pierwszy zabrał głos, powitany burzą oklasków i okrzyków „sławno“, tow. Mikołaj Hankiewicz. W dłuższem przemówieniu wskazał zebranym na ważność obecnej chwili. Omówił sytuacyę polityczną w państwie i kraju. Dokładnie przedstawił potrzebę reform socyalnych, o które walczą posłowie socyalno-demokratyczni w parlamencie. Przedstawił konieczną potrzebę współdziałania zorganizowanego proletaryatu socyalistycznego z wybranymi posłami. Z oburzeniem piętnował niecne zabiegi spółki, złożonej z „Koła polskiego“, klerykałów i burżuazyjnych partyj czeskich i niemieckich, a omawiając ostatnie wypadki i zajścia w caracie, wzywał zorganizowany pod „Czerwonym Sztandarem“ lud roboczy do jak najenergiczniejszego protestu przeciw wrogiej ludowi polityce rządów europejskich, wysługujących się caratowi. Huragan oklasków i okrzyków rozległ się po sali, gdy skończył tow. Hankiewicz.

Przewodniczący udzielił głosu tow. dr. Witołdowi Hoszowskiemu, który omawiał sprawę reformy wyborczej do sejmu i postawił następującą rezolucyę:

„Zebrani na publicznem zgromadzeniu ludowem w Brzeżanach dnia 14 lipca 1907 r. domagają się stanowczo zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do sejmu. Zaprowadzenie tego prawa jest aktem społecznej sprawiedliwości, politycznej swobody i jedynym warunkiem rozwoju naszego kraju. O zaprowadzenie tego nowego prawa wyborczego do sejmu, zebrani prowadzić będą zaciekłą walkę przeciw szlacheckiej klice i centralnemu rządowi. Zebrani oświadczają, że walkę tę tak długo prowadzić będą, póki na ruinach starego szlachecko-kuryalnego sejmu, nie stanie sejm nowy, sejm szerokich warstw pracującego ludu“.

Zebrani jednogłośnie przyjęli tę rezolucyę.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się partyjne poufne zgromadzenie, na którem przemawiał tow. Hankiewicz. Obradowano nad akcyą o sejmową reformę wyborczą i nad sprawami organizacyjnemi.

W niedzielę dnia 21 lipca b. r. odbyła się w Brzeżanach poufna konferencya mężów zaufania ze wsi brzeżańskich i ludowe zgromadzenie w Baranówce.

Nie utrudniajcie ludowi nauki! Precz z mundurkami studenckimi!

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że rządzącej w Galicyi kliki szlacheckiej nic tak nie przeraża, jak rosnąca z dniem każdym świadomość ludu. Wiedzą oni dobrze, że każda nowo powstająca szkoła, każdy człowiek, który się czytać i pisać nauczy — to jeden więcej gwóźdź do trumny samowoli szlacheckiej w Galicyi. Ich marzeniem jest zduszenie wszelkiej oświaty, wykoszlawienie jej, wydanie całego społeczeństwa na łup klerykalizmu — słowem zaciemnienie życia politycznego i społecznego w Galicyi. Ciemnota ich życiem — światło śmiercią! I tem ustawicznem dążeniem do niedopuszczenia światła tłumaczy się ten nieprzejrzany szereg najrozmaitszych utrudnień i niewidzianych w innych krajach przeszkód, jakie galicyjskie szkolnictwo, oddane najzupełniej na łup stańczykowskiej klice ogłupiającej Galicyę, stawia synowi chłopskiemu idącemu do szkoły.

Jedną z takich zapór, o które rozbić się miały dążności oświatowe ludu w Galicyi, było wprowadzenie mundurów dla uczniów gimnazyalnych. Obok niesłychanie wysokich opłat szkolnych, corocznych zmian książek, przeciążenia chłopaków naukami, są mundury jednym z najskuteczniejszych środków powstrzymujących niejednego zdolnego i pełnego nadziei chłopca od możności uczęszczania do gimnazyum.

To, cośmy tu napisali, są to stare prawdy tysiąc razy powtarzane — które jednakże w tych dniach znalazły bardzo cenne i w pysk każdego zwolennika mundurów bijące poparcie ze strony zupełnie niespodziewanej! Wyszła mianowicie z druku książeczka*) rozpatrująca wszystkie punkta, dotyczące umundurowania uczniów gimnazyalnych.

Punkt za punktem zbija p. Dr Jan Niemiec całą pustą i niesmaczną gadaninę, której nie skąpili nigdy zwolennicy mundurów. W jasnych, z ogromną prostotą i umiłowaniem ludu zgrupowanych szeregach faktów dowodzi p. Dr Niemiec, że mundurki najzupełniej zawiodły pokładane w nich nadzieje wstecznych żywiołów Rady szkolnej. — Wykazuje on punkt za punktem, że mundury są dla zdrowia ucznia wysoce szkodliwe, albowiem krępują młode rozwijające się ciało i zamiast zdrowego, rzeźkiego chłopaka, robią zeń jakiegoś wysznurowanego głuptasa. Mundury te nie ułatwiają żadnej kontroli nad uczniami po za szkołą, bo bogaty wisus ma i tak drugie ubranie jak idzie na hulankę, a biednego nie trzeba kontrolować, bo nie ma za co hulać. Mundurki wreszcie pogłębiły jeszcze bardziej rozdział między bogatą a ubogą młodzieżą, bo bogaty panicz ma paradne mundurki z drogiego sukna i td., a biedny chłopak chodzi w ubogim wytartym i zniszczonym mundurku.

Niepomierną a dla ubogiego ludu niesłychanie ważną rolę gra sprawa kupna munduru dla ucznia. I tu udowadnia również Dr Niemiec liczbami, że umundurowanie ucznia kosztuje ogromnie dużo, albowiem wynosi przeciętnie 72 koron 50 hal., podczas gdy przerobienie z ojca na syna ubrania (jak się to dawniej praktykowało) kosztuje zaledwie 15 do 16 koron!

Dr Niemiec pisze: „Jestem synem śląskiego chłopa, który walczył z nędzą całe życie. Gdyby system mundurkowy już był istniał w czasach moich młodych lat, to uczęszczanie do szkół byłoby wówczas dla mnie niemożliwe!“

A iluż to jest teraz takich ojców rodzin, którzy to samo mówią? Tysiące i tysiące!

Dr Niemiec dochodzi przeto do wniosku, że mundury powinny być zniesione, albowiem nie spełniają swego zadania, a pod każdym względem oddziaływają szkodliwie na młodzież — a co za tem idzie, na cały naród.

Ogłoszeniem tej niezmiernie ciekawej i gruntownie napisanej książeczki zdobył sobie p. Dr Niemiec prawdziwą zasługę. — Życzyćby należało, aby i Rada szkolna stanęła na tem samem stanowisku. Niestety w Galicyi sprawy oświaty i dobrobytu ludu ocenia się nie ze stanowiska narodu całego, lecz ze stanowiska trzęsącej Galicyą kliki stańczykowskiej: A dla niej obywatelski głos p. Dr Niemca, będzie z pewnością — głosem wołającego na puszczy! *zkl.*

*) Książeczka ta ma tytuł: Mundurki uczniów szkół średnich pod względem hygienicznym i pedagogicznym. Napisał Dr Jan Niemiec. Cena 40 halerzy. (Do nabycia w księgarniach).

Towarzyszów mężów zaufania proszę o nadsyłanie jaknajczęściej dokładnych wiadomości o wszystkich rzeczach godnych dokładnego omówienia, celem wydrukowania tych w „Prawie Ludu“! — Towarzysze! nie zapominajcie, — że wybory sejmowe na karku!

Socyalistyczna kandydatura do sejmu.

Jak pisaliśmy poprzednio, został opróżniony mandat do sejmu z 4 kuryi wiejskiej powiatu zbarazkiego, skutkiem śmierci Dmytra Ostapczuka. Dmytro Ostapczuk był ojcem naszego tow. posła z tegoż powiatu do Rady państwa Jacka Ostapczuka. Obecnie do sejmu stawia powiat zbarazki kandydaturę tow. Andrzeja Szmigielskiego, jednego z najdzielniejszych agitatorów i pracowników nad uświadomieniem ludu wiejskiego.

W poniedziałek dnia 15 lipca odbył się w Zbarażu publiczny wiec, na który przybyli delegaci ze wszystkich wsi powiatu zbarazkiego.

Po wyborze na przewodniczącego tow. dra Bilińskiego i po przemówieniu tow. posła Ostapczuka, zabrał głos tow. Szmigielski.

Tow. Szmigielski w mowie swojej podniósł cały szereg krzywd, jakie cierpi pracujący lud wiejski i miejski z powodu rządów szlacheckiej większości w sejmie. Straciwszy przewagę w wiedeńskim parlamencie, szlachta tem energiczniej bronić się będzie w sejmie, czując doskonale, że tam jest twierdza jej potęgi i jej przywileju. Lud pracujący całej swej siły będzie musiał użyć, by szturm do tej twierdzy przypuszczonym został z największą gwałtownością. Od zwycięstwa w tej walce zależy, czy kraj cały i nadal ma zostać jednym przybytkiem nędzy i krzywdy, odciętym od świata, zdanym na łaskę i niełaskę garści obszarników! Tow. Szmigielski omawia w dalszym ciągu wnioski, jakie co do zmiany ordynacyi wyborczej już zostały zgłoszone. Mowca czuje, że on jako jednostka, za słabym jest na to, by w tym boju mógł sprostać zadaniu. Głos pojedynczego człowieka w sejmie galicyjskim przejdzie bez echa, jeśli w kraju całym nie zerwie się burza.

Po przemówieniach tow. Cebryńskiego i Witoszyńskiego zabrał głos tow. Hartleb ze Lwowa.

Tow. Hartleb podnosi, iż wybór obecny z powiatu zbarazkiego ma ogromne znaczenie dla kraju całego. Gdyby pierwszy socyalno-demokratyczny poseł wszedł do sejmu galicyjskiego, zrobionoby znaczny wyłom w tym zamkniętym przed głosem ludu przybytku szlacheckiego bezprawia. Wezwał chłopów polskich, by głosy swe oddali na ukraińskiego socyalnego demokratę; znajdą w nim wymownego obrońcę i rzecznika swych krzywd, które są takie same, jak ludu ruskiego.

Następny mowca tow. Mełeń ze Lwowa, w gorącem przemówieniu wezwał do pracy. Na powiat zbarazki spada obowiązek nie tylko wziąć udział w walce o reformę wyborczą sejmową, lecz korzystając z nadarzającej się sposobności, wybrać też posła, socyalnego demokratę, któryby w sejmie w czasie dyskusyi nad tą doniosłą sprawą stanowczo i śmiało wypowiedział, że żądaniem nieprzepartem całego ludu w Galicyi jest, by wprowadzonem zostało powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania.

Ostatni zabrał głos włościanin Tworyszczuk z Kujdaniec, zapewniając o tem, że wszyscy uświadomieni chłopi bez względu na narodowość staną do walki o prawo.

Poczem przewodniczący poddał pod głosowanie postawiony wniosek, który wśród zapału jednogłośnie uchwalono.

Kandydatura tow. Szmigielskiego ma zapewnione szanse, dotąd nie przeciwstawiono mu nawet kontrkandydata.

Posłowie tow. Ostapczuk i Diamand od ministra spraw wewnętrznych Bienertha zażądali, by wydał starostwu zbarazkiemu polecenie legalnego przeprowadzenia prawyborów. Minister przyrzekł wydać zarządzenie, by dzień prawyborów był na czas i odpowiednio ogłoszony.

Ze świata.

Francya.

Oficer na zgromadzeniu socyalistycznem. Podporucznik rezerwowy Louis, odbywający obecnie ćwiczenia w Le Saunier, wziął udział w zgromadzeniu socyalistycznem jako przewodniczący. Pod koniec zgromadzenia wygłosił mowę przeciw militaryzmowi. Louis otrzymał z tego powodu od pułkownika karę 40 dni aresztu, którą później zamieniono na miesiąc twierdzy.

Szwajcarya.

Tryumf ustawodawstwa robotniczego. Rada miejska Zurychu w Szwajcaryi uchwaliła świeżo nową ustawę gminną, wywalczoną przez socyalistów. Ustawa ta postanawia w mieście Zurychu 9-godzinny dzień roboczy dla robotników miejskich, 8-godzinny zaś w zakładach, pracujących bez przerwy, stwarzając przez to potrójną szychtę. Punkt ten, mimo opozycyi liberałów, przyjęty został dwoma trzeciemi głosów. Jest to plon bojów o zdobycie zurychskiej rady gminnej, prowadzonych przez klasę robotniczą, która ma dziś w radzie na 115 członków, 49 przedstawicieli szwajcarskich socyalnych demokratów.

Niemcy.

Położenie zagranicznych robotników rolnych w państwie pruskiem. Pewna rodzina robotnicza z Królestwa Polskiego przyjęła pracę w majątku ziemskim Klein-Waldeck w Prusach Wschodnich. Warunki pracy były tego rodzaju, że rodzina ta uciekła. Na mocy istniejących przepisów policya przyprowadziła ludzi tych napowrót do pracy. Zażalenie u landrata pozostało bezskutecznem. Wreszcie rodzina ta po raz drugi uciekła — tym razem z powodzeniem. Ludziom tym należy się zarobek za 19 dni, oprócz tego zatrzymano im paszporty, co jest bezprawnem. Dnia 23 kwietnia rodzina ta zwróciła się z zażaleniem do kanclerza, żądając wydania paszportów — do dziś dnia bez skutku. Zajście to wykazuje ponownie, że prawodawstwo względem robotników rolnych musi być zasadniczo zmienione. Trzeba postawić tamę nieograniczonemu wyzyskowi robotników zagranicznych. Trzeba przedewszystkiem znieść wszystkie prawa wyjątkowe przeciwko robotnikom rolnym i nadać im te wszystkie prawa, które dziś już posiadają robotnicy miejscy.

Szczęśliwe miasto. Pod takim tytułem donoszą pisma burżuazyjne: „Położone nad kanałem, łączącym Odrę ze Szprewą, miasteczko brandenburskie Mühlrose jest chyba najszczęśliwszem w świecie, mieszkańcy jego bowiem od lat 80 już nie płacą żadnych podatków bezpośrednich, gdyż kasa miejska posiada tyle gotówki, iż obowiązki względem państwa zaspakaja z zapasów, jakie jej pozostały z lat ubiegłych, pomimo, iż rok rocznie wydaje znaczne sumy na szkoły, szpitale, kanalizacyę, oświetlenie, bruki i t. p. Z dwóch jezior podmiejskich, lasów i łąk odkłada Mühlrose rocznie przeszło 12 tysięcy koron. Pisma burżuazyjne notatką tą niechcąco wykazują słuszność nauki socyalistycznej, domagającej się zniesienia prywatnej własności co do ziemi, kopalń, fabryk i wogóle narzędzi pracy na rzecz ogółu, to jest ludu pracującego. To, co tu wychwalają jako błogosławieństwo wobec małej gminy, wrogowie nasi będą musieli także uznać niegdyś jako błogosławieństwo względem całej ludzkości. Dziś zachwycają się drobnemi rzeczami, a wielkich nie są w stanie pojąć.

Japonia.

Usunięcie cesarza koreańskiego. Po wojnie z Rosyą zajęli Japończycy półwysep K o r e ę, który stanowił samodzielne państwo. Kraj ten jest Japonii niezbędnie potrzebny dla rozszerzenia swoich posiadłości. Obecnie zmusili Japończycy cesarza koreańskiego do usunięcia się z tronu, mając nadzieję, że jego następcy do reszty łeb ukręcą. Obecnie posłali Japończycy 100 tysięcy swoich ludzi celem osiedlenia ich w Korei.

Serbia.

Chwiejący się tron. Król serbski, który tron odziedziczył dzięki zamordowaniu swego poprzednika Aleksandra — zowie się mimo to królem „z bożej łaski". — Co nie przeszkadza, że tron jego chwieje się i lada dzień z królestwa wyleci. W kraju bieda i nędza ostatnia, a król bezradny! — Zapewne króla napędzą, a sami się rządzić zaczną! — Jedyne to wyjście dla całego narodu.

Nędza a występek.

Motto: *„Módl się i pracuj!"*

Społeczeństwo dzisiejsze, które dzieli się na biednych i bogaczy, na bezdomnych pracowników i bogatych wyzyskiwaczy — ma na wszystkie dolegliwości i rany społeczne jedną odpowiedź: „módl się i pracuj!" Nie wchodzą w to, że większość bezdomnych i bezrobotnych nie dlatego nie pracuje, że nie chce, lecz dlatego, że nie może tej pracy dostać! — Módl się i pracuj! — A gdy z głodu zdychasz, gdy giniesz z nędzy i głodem zmuszony sięgniesz po chleba kawałek na cudzym leżący straganie — wtedy do kryminału cię pakują, gdzie pokutujesz naprawdę — za winy niepopełnione!

A że tak jest naprawdę, że występek i zbrodnia naprawdę z nędzy się rodzi, tego dowodem ciekawe liczby, które świeżo ogłoszono.

W roku 1904 sędziowie austryaccy uznali winnymi i zasądzili 602 t y s i ą c e 648 o s ó b, czyli więcej niż pół miliona ludzi. 245 tysięcy 928 ludzi z pośród tych zostało zasądzonych za zbrodnię, występek lub przekroczenie przeciw prawu własności, tj. z a k r a d z i e ż. Znaczy to, że ćwierć miliona ludzi musi państwo trzymać czasowo w odosobnieniu, aby zapewnić innym bezpieczne używanie swej własności! Czyż nie żyjemy na najlepszym ze światów?

Wykazy sądowe co do stosunków osobistych zasądzonych, jasno dowodzą, jak dalece w y s t ę p e k m a s w e ź r ó d ł o w n ę d z y s p o ł e c z n e j. Otóż w r. 1907 tylko za z b r o d n i ę k r a d z i e ż y zasądzonych zostało 15 tysięcy 807 osób. Z pośród nich 14 tysięcy 756 osób zupełnie nie posiadało żadnego majątku, zaś 1034 miało pewne utrzymanie, a t y l k o 17 o s ó b b y ł o z a m o ż n y c h. Co do rodzaju zajęcia, to 1508 osób było z pośród urzędników i zawodów niezależnych, 13 t y s i ę c y 216 r o b o t n i k ó w i 1083 bez zajęcia. Olbrzymia zatem większość wszystkich przestępców pochodzi z proletaryatu i z warstwy robotniczej.

C y f r y t e w y r a ź n i e n a m m ó w i ą, j a k r o d z i s i ę w y s t ę p e k. Mówią nam one o ciasnych, przepełnionych mieszkaniach, z których

dziecko proletaryusza ucieka na ulicę, aby się zepsuć w błocie wielkiego miasta. Opowiadają one o zrozpaczonych bezrobotnych, których głód grożący dzieciom do zbrodni popycha. Mówią o tysiącach młodych ludzi, którzy z braku pracy, w ciągłej, nieustannie ich toczącej trosce o chleb powszedni, tracą powoli hart duszy i oddają się występkom. Straszne oskarżenie przeciw społeczeństwu, w którem żyjemy, przemawia do nas z tych cyfr! Tak, państwo więzi tego, kto się porwie na cudzą własność — ale czy ono myśli kiedykolwiek o tem, aby biedny, pozbawiony pracy lub do niej niezdolny człowiek, znalazł możność zaspokojenia głodu swego i swej rodziny? Przeciwnie: prawo grozi więzieniem każdemu, kto jest bez pracy i nie może się wykazać środkami utrzymania — ale nie dba wcale o to, aby wyrzucony przez przedsiębiorcę robotnik mógł pracę tę znaleźć!

A co mówią partye mieszczańskie i szlacheckie wobec strasznego faktu, że corocznie nędza tysiące ludzi pcha na drogę występku? Przecież starają się o rozwój przemysłu, aby wzrastającej w liczbę ludności dać dostateczny zarobek! Gdzież tam — oni podcinają wzrost przemysłu przez podnoszenie ceł, które mają na celu tylko wzbogacenie skartelowanych, tj. zmówionych ze sobą fabrykantów i bogatych obszarników! To może starają się o to, aby każdy miał sposobność uczciwie na chleb swój zarobić? O nie! oni żądają świadectwa uzdolnienia do każdego zajęcia, i w ten sposób zamykają drogę szukającym pracy. Czy przynajmniej dają robotnikom taki zarobek, któryby im na utrzymanie rodziny wystarczał? I to nie: oni przecież wytaczają najzaciętszą walkę organizacyom robotniczym, których celem jest podniesienie płac robotniczych. Oni też zarazem obarczają klasy pracujące coraz to większym ciężarem podatków pośrednich!

Ale jeżeli z tych tysięcy zrozpaczonych i nieszczęśliwych tak wielu ulega pokusie i popełnia zbrodnie, wówczas burżuazya krzyczy i załamuje ręce nad zepsuciem obyczajowem ludu, woła policyi i prokuratora! Na reformy społeczne brak im środków, ale na sądy i więzienia uchwalają corocznie 73 miliony koron.

Że nasze społeczeństwo ciężko niedomaga, tego dowodzą niezmiernie w ostatnich latach częste wypadki przestępstw między małoletnimi. Ale zatwardziałe sumienie panującej klasy głuchem jest nawet na tę głośną przestrogę! Jedyną odpowiedzią na wieści o opuszczeniu i zepsuciu młodzieży było żądanie wprowadzenia kary chłosty!

Nie zapobieganie występkom przez reformy społeczne, lecz — zemsta na przestępcy przez barbarzyńskie kary — oto zbrodnicza polityka burżuazyi!

Kronika polityczna.

Panie Wójcik! cóż pan na to? W ostatnim numerze „Obrony Ludu“ znajdujemy ciekawe historye dotyczące sławetnego Wójcika, posła z krakowskiego, który „odstąpił“ część swoich chłopów stańczykowi Bujakowi! Czytamy więc!

„Czy to nie są wprost straszne rzeczy, gdy się słyszy, że Wójcik (obecnie poseł) wziął najpierw na wybory 2000 kor., a następnie 4000 koron za 1000 głosów, które się zobowiązał odstąpić radcy Bujakowi. Cóż wart taki człowiek, a tembardziej taki poseł? I kto tu winien? Podle postąpił Wójcik, ale jeszcze stokroć podlej zrobili ci, którzy chłopa sprowadzili na manowce i zrobili z niego korupcyonistę. A takich przykładów mamy więcej. Znamy tego włościanina, któremu dano 500 koron za to, że jechał od gminy do gminy i rozdawał pieniądze po gminach, aby tylko głosowały na radcę Bujaka“. Panie Wójcik, panie Bujak, sędzio opiekuńczy — cóż panowie na to?

Fijak się targuje. Źle z Doboszyńskim! Maciuś Fijak, poseł z łaski Stojałowskiego i ciemnych chłopów z Żywieckiego, jakoś ociąga się z odprzedaniem mandatu. W ostatnim numerze „Wiechcia i Pszczółki“ niby to w formie odpowiedzi socyalistom, najwidoczniej pije do Doboszyńskiego, że za 50.000 koron nie odstąpi mandatu. Czekamy wiadomości, na ile uda się Maciusiowi podbić cenę.

Co innego śluby ubóstwa, co innego bogactwa i płacenie podatków! Przed trybunałem we Wiedniu toczyła się zajmująca rozprawa na zażalenie Sióstr Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem, przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego. Trybunał orzekł, że podatek osobisto-dochodowy wymierzony ma być konwentowi w ten sposób, iż ogólną sumę dochodów konwentu rozdzieli się na poszczególne Siostry i każda z nich osobno opłacać ma podatek osobisto-dochodowy. Dr Binder podniósł, iż Siostry Norbertanki według reguły św. Augustyna ślubują ubóstwo i nie mogą posiadać osobistego dochodu. Trybunał jednak tego zarzutu nie uwzględnił, czyli orzekł, że ślub ubóstwa co innego, a majątek co innego! I ma racyę. Zakonnice ze Zwierzyńca należą do najbogatszych „sióstr“ w Galicyi!... Zaiste błogosławieni ubodzy...

Powszechne głosowanie do Rady gminnej we Lwowie. Rada miasta Lwowa uchwaliła wezwać komisyę dla reformy wyborczej, aby rozpoczęła natychmiast obrady nad projektem zaprowadzenia bezpośredniego, powszechnego, tajnego i równego prawa głosowania do gminy. Odnośny projekt, wypracowany przez dra Liliena, przyznaje prawo wy-

bierania każdemu obywatelowi płci męskiej, który ukończył 24 rok życia. Wybory odbywać się mają dla każdej dzielnicy miasta osobno. Każda dzielnica wybiera piątą część ogólnej liczby członków Rady miasta, jaka ma być wybraną. Osobne postanowienie dotyczy wyboru prezydenta. Odnośny paragraf opiewa, jak następuje: Duchowny jakiegokolwiek wyznania prezydentem miasta być nie może. Czas najwyższy, aby rady gminne po wsiach zaczęły się też krzątać koło takiej samej reformy do rad gminnych!

Węgiel znów drożeje! Gdy posłem był tow. Daszyński, klerykalni pyskacze twierdzili, że „węgiel drogi, bo go Daszyński podrożył i robotniki ciągle strejkują!“ Niejeden był zły na niedobrych socyalistów, co sobie sami na złość robią, podrażają węgiel, aby i oni musieli go drogo kupować! Aż tu znowu węgiel drożeje! A Daszyński nie jest posłem, ani strejku niema! Dlaczego węgiel drogi? Bo kopalnie są własnością wyzyskiwaczy brudnych i złych pijawek, które korzystają z niedoli ludu i podbijają coraz to w górę cenę węgla! Kopalnie powinny przejść na własność całej ludności, to wtedy naród sam ustanowi sobie ceny węgla, a nie będzie swą krwawicą napychał bezdennych kieszeni nienasyconych wyzyskiwaczy!

Powiedz mi, kto cię chwali — powiem ci, co ty wartasz! Tak zwaną „oświatą ludu“ zajmuje się kilka stowarzyszeń. Niektóre są klerykalne, naprzykład „Towarzystwo oświaty ludowej“. Do postępowych należało „Towarzystwo szkoły ludowej“. Do niego należał cały szereg socyalistów, którzy włożyli w nie masę pracy i zapału. Obecnie „Towarzystwo szkoły ludowej“ wpadło w ręce najzaciętszych klerusów i dzięki temu rozpływa się nad niem i głaska po okrągłym brzuszku czcigodna „Gazeta niedzielna!“ Zaiste niżej upaść nie można!

Centraki biorą dziesiątki za darmo! Jak sumiennie spełniają swoje obowiązki centrowcy, dowodem skarga, jaką znajdujemy w „Słowie polskiem“. Piszą nam z Wiednia: „W kołach poselskich panuje co najmniej zdziwienie z lekceważącego spełniania obowiązków, wynikających z przyjęcia mandatu, przez członków centrum. Owa grupa z wyjątkiem ks. Pastora bywa rzadkim gościem w Wiedniu. A zarzut ów tyczy się członków centrowych zarówno świeckich, jak i duchownych. Nie dosyć, że posłowie owej grupy rzadko przebywają w Wiedniu, lecz, co gorsza, dekompletują posiedzenia Koła polskiego!“ Znaczy to, że centraków nie ma w parlamencie, a tylko przyjeżdżają tam po to — aby brać dyety! Ładni zastępcy ludu! Trudno — samiście chcieli!

Nareszcie się biorą do oszustów i gwałcicieli wyborczych! Oto z powodu nadużyć wyborczych w okręgu Żółkiew-Sokal-Bełz, gdzie wybrany został posłem Starzyński, wytoczono śledztwo karne staroście Szwedzickiemu i komisarzowi rządowemu w Bełzie Smoleniowi. Wydelegowany specyalnie ze Lwowa sędzia śledczy przesłuchał dotąd już 800 świadków.

Nowa „ozdoba“ centrum — ks. Męski! Na mocy listu otrzymanego z Jasła zapytujemy ks. Męskiego, czy „nic nie wie“ o całym szeregu denuncyacyj przez niego dokonanych! Mianowicie na dzień przed wyborami zaaresztowano Marcina Konopkę i Czajkę z Zarzecza i wypuszczono na wolność dopiero po wyborach. Ludzie ci mieli być przed wyborami z ks. Męskim w dobrej komitywie, ale podczas wyborów odważyli się agitować przeciw niemu i to wtrąciło ich do aresztu. Gdy jeden z nich zapytał się, za co go aresztowano, to sędzia śledczy powiedział mu, by zapytał się ks. Męskiego... Może o tem ks. Męski także nic nie wie? Jeżeli tak jest, to powinien przyjąć do wiadomości fakty i wnieść w parlamencie interpelacyę w sprawie bezprawnego aresztowania wyborców. Ale on nie głupi! Jego chrześcijańska miłość ładnieby wyglądała!

Socyalistyczny sędzia. Jeszcze jeden socyalista został wybrany sędzią. Mianowicie w Szafuzie został tow. Herman Schlatter, redaktor tamtejszego dziennika socyalno-demokratycznego, bez kontrkandydata, wszystkimi oddanymi 1859 głosami wybrany sędzią powiatowym z roczną remuneracyą 1200 franków. Będzie on obok sprawowania urzędu sędziowskiego nadal prowadził redakcyę socyalno-demokratycznego dziennika „Echo vom Rheinfall“.

Zwołanie sejmów ma nastąpić 12 września, zaś ponowne zwołanie parlamentu 12 października.

Jak „wybrano“ ks. Lubomirskiego? Z okręgu wyborczego Łańcut-Przeworsk-Leżajsk mamy dwóch posłów: ludowca Jachowicza z większości, a z mniejszości księcia Andrzeja Lubomirskiego, którego spotkał ten nieprzyjemny pech, że jego kontr-kandydat centrowiec ks. Żukliński zebrał dokumenta wyborcze od komisyj wyborczych, gdzie pokazało się, iż księciu panu do wyboru brakło nie mniej ni więcej tylko tysiąc sto dziewięćdziesiąt dwa głosów. Obecnie w tej sprawie umieścił w „Przyjacielu Ludu“ poseł Jachowicz artykuł, w którym wykazuje, że cała historya sfałszowania wyniku wyborów była zawczasu ułożoną. Mianowicie komisarze wyborczy w owym okręgu z rozkazu wyższej władzy — jak oświadczali — nie dopuszczali do ogłaszania wyniku głosowania, ale mimo to kazali notować w protokołach wyborczych, że wynik głoso-

wania ogłoszono. Rada narodowa jest rzeczywiście przewidującą!

Co cierpią we wojsku dzieci ludu. Wszystkie pisma przynoszą następującą niesłychaną wprost wiadomość: Jarosławski 34 pułk obrony krajowej pod komendą pułkownika Alojzego Pokornego wykonał powrotny marsz z Rzeszowa do Jarosławia wśród okoliczności i następstw, które przypominają sławny marsz do Bileku. O godzinie 4-tej nad ranem 9 b. m. wyszedł ten pułk z Rzeszowa i nie przystając ani na chwilę w drodze, dotarł o godzinie 11 rano wśród ulewnego deszczu i błota do Łańcuta. Tu w polu zgotowano objad i już o 2 godzinie po południu wyruszono dalej, a gdy późnym wieczorem dostano się do Przeworska, wysłano upadających z trudu żołnierzy bezzwłocznie na służbę „forpocztową“ i po krótkim wypoczynku pomaszerowali żołnierze dalej wśród deszczu do Jarosławia, gdzie przybyli o godzinie 2-iej po północy. Widok żołnierzy był wprost przerażający. Przemoknięci do nitki, zabłoceni powyżej pasa, ostatkiem sił dowlekli się do koszar i tak, jak stali w rynsztunku, rzucali się zupełnie wyczerpani na łóżka. Ilu żołnierzy zachorowało, trudno liczebnie sprawdzić, ale dość powiedzieć, że ośmiu oficerów zawodowych, zachorowało z tego powodu poważnie. Przestrzeń gościńcem z Rzeszowa do Jarosławia wynosi 55 kilometrów. Nie licząc, ile zrobili żołnierze na drogach bocznych, na służbie forpocztowej i t. p., odbyli marsz prawie dziewięciu mil w 20-tu godzinach! — Jak wam się to podoba?

Chłopski strejk. Z Przemyśla donoszą „Hałyczaninowi“, że we wsi Bolestraszycach, przemyskiego powiatu, począł się dnia 15 lipca strejk we dworze dzierżawcy Altera Szprunga. On obiecuje chłopom 1 kor. 80 hal., ci zaś żądają 2 korony. Jest nadzieja, że zwyciężą, bo sąsiednie wsie trzymają się dobrze.

LISTY Z KRAJU.

Wonne kwiaty z chrzanowskiego bagna!

Chrzanów dnia 11 lipca 1907 r. Szanowna Redakcyo i czytelnicy „Prawa Ludu“! Nie chcemy dużo miejsca zabierać, lecz musimy przedstawić światu całemu wiązankę kwiatów, które tu wyrastają na tem cuchnącem bagnie chrzanowskiem. Zrozumiecie wtedy łatwo, ile to niewysłowionego trudu kosztuje, zanim wreszcie przeniknie prąd światła przez mgliste, duszne, małomiasteczkowe stosunki! Sporo też będzie pracy kosztowało, zanim się choć trochę osuszy tutejsze bagnisko! Dotychczas różnego gatunku macherzy obrzezani i nieobrzezani robili interesy, które mało kiedy na światło dzienne wychodziły!

Dzisiaj tym ludziom nie może się pomieścić w ich skostniałych mózgownicach, że jakiś nowy prąd myśli i oświaty zaczął powiewać w tej okolicy. Jak wiadomo została tu zakupiona realność od Franciszka Szubla na „Dom Robotniczy“. Przeraziło to wszelkiego rodzaju kołtunów i napadają w biały dzień na niego, gdy się pokaże na mieście, tłómacząc mu, że sprzedał relikwie po ojcu innowiercom! Tym panom w głowie się pomieścić nie może, że tutejszy robotnik zamiast się rozpijać po szynkach, będzie mógł przychodzić na zgromadzenia i odczyty i podnieść się z upadku, w którym się robotnik obecnie znajduje.

W jednym z poprzednich numerów „Prawa Ludu“ podnieśliśmy kilka faktów, pochodzących z klerykalnego obozu i z kreciej roboty kilku naganiaczy, jaką ci prowadzili podczas wyborów na rzecz Szpondra i Stohandla. To ogłoszenie nie spodobało się hyenom i dlatego dnia 6 lipca zeszli się na naradę na rynku (w liczbie 30). Jeden z nich stawiał wniosek, aby napaść we trójkę w domu na tow. Szczypkę i tam go ubić. Inny znów, aby go napaść na drodze, jak będzie wracał ze zgromadzenia. Lecz najlepszy pomysł dał policyant Ignacy Szubel, który się znajdował między nimi. Radził on mianowicie: gdyby to było w innem mieście, napadliby w nocy, wytłukliby okna i zabiliby socyalistę i nastałby spokój. To ma być stróż bezpieczeństwa, który jest utrzymywany z publicznych pieniędzy! Zwracamy uwagę burmistrzowi Keplerowi, aby trzymał za łeb podwładne organa, bo my potrafimy wszelkie ataki stanowczo odeprzeć i stanąć twardo we własnej obronie.

A. S.

Obława klerykałów na socyalistów! W robocie kije, jako dowody miłości chrześcijańskiej.

Jaworzno dnia 9 lipca 1907 r. Szanowna Redakcyo! Musimy zwrócić uwagę wszystkich na tutejszą Syberyę galicyjską, bo gdy górnicy tutejsi jęczeli pokornie pod ciężką stopą Gutmanów i jarzmem kapitalizmu i zapełniali szpitale i cmentarze od szeregu lat, gdy żyli w ciemnocie i bezwzględnem posłuszeństwie znosili cierpliwie wszelkie szykany od tutejszych przełożonych i kleru, to patrzyli oni na nich z zadowoleniem, tak kierownik kopalni, jak jego podwładni, począwszy od inżyniera, a skończywszy na ks. Sosinie, który jest agitatorem „Przyjaźni“, a w wolnych od tego zajęcia chwilach księdzem. Lecz gdy z biegiem rozwoju organizacyi zawodowej zaczęli górnicy myśleć o swoim losie, pomyślał ks. proboszcz Sko-

czyński o środkach zaradczych. Ponieważ robotnicy poznali się już na tutejszych księżach, których utrzymuje aż czterech do pomocy — ks. proboszcz sądził jednak, że liczba ta jest za małą — więc sprowadził sobie aż pięciu misyonarzy, tak, że obecnie znajduje się dziesięciu księży, którzy mają za zadanie wyrwać socyalizm z serc tutejszych parafian z korzeniami! Otóż rozpoczęli oni nawracanie od tego, że zaprosili wszystkich przełożonych, a raczej naganiaczy z kopalni do „Przyjaźni“ na naukę! Czego ich uczyli nie wiadomo, bo zwykłym śmiertelnikom był wstęp na tę naukę wzbroniony. Jak twierdzą górnicy wypróżniono tam kilka butelek wina.

Po tej biesiadzie dnia 6 lipca zapowiedział nadsztygar rozpoczęcie szychty o wpół do 5-tej rano na kopalni Fryderyk August, aby górnicy mogli wyjechać wcześniej i udać się na naukę, lecz nie do „Przyjaźni“, jak tamci. Gdy się górnicy zeszli o godzinie wpół do 2-giej popołudniu pod szybem po 9-godzinnej szychcie, jak przepisuje ustawa, przyszedł podsztygar Bystroń z kijem, który zwykle noszą naganiacze baronów węglowych i zbił bez przyczyny trzech górników! Ostatni z nich Marceli Stalmarski otrzymał tak silne uderzenie, iż kij dębowy na nim się złamał, a przy tem otrzymał znaczne kontuzye na ciele! Tyle skorzystał Bystroń z lekcyi w „Przyjaźni“. Dodać należy, że ów górnik należy do organizacyi. Pociągniemy więc owego chuligana do odpowiedzialności sądowej, aby naganiacza rozumu nauczyć!

Socyalistyczna straż górnicza.

Rozkosze w kopalni Potockiego.

Tenczynek, Sztolnia Krystyna 26 maja 1907 r. Szanowi Bracia! Jeszcześmy nigdy ze szybu Krystyna nic nie wnosili do „Prawa Ludu“. Robimy to teraz, bo już dłużej wytrzymać nie można! Kiedy były ostatnie wybory, to dyrektor rozpuścił sztygarów po wszystkich miejscowościach 35 okręgu, a sztygara Wilkosza posłał do Tenczynka na agitacyę, żeby tam przymusić górników do głosowania na Szpondra. Następnie sztygara Ostrowskiego i Nowaka do Zalesia, gdzie Nowak dawał kartki już wypełnione na Szpondra, a który górnik nie chciał takiej kartki przyjąć, to go sobie notował! Inżynier Hess poszedł do Krzeszowic na agitacyę i pilnie uważał, który z robotników będzie głosował na towarzysza Kurowskiego i tak samo sobie notował! W drugi dzień, gdy górnicy po felezunku meldowali sztygarowi o drzewo do budynku, to on z wielkim krzykiem powiedział: „Idźcie sobie do Kurowskiego, boście na niego głosowali, wy psiekrwie socyalisty!“ Taką Wilkosz dał górnikom odpowiedź! I o co tylko górnicy się upominali, to sztygarzy odsyłali do Kurowskiego, a materyałów najpotrzebniejszych górnikom nie dali. Ale my górnicy radzimy lepiej sztygarom, żeby szli do Szpondra, a przynieśli w kieszeniach trochę powietrza, bo się z braku powietrza chcą wszyscy ludzie podusić, a kierownika Hessa nic zupełnie to nie obchodzi, bo nawet za dwa miesiące raz nie idzie i nie zobaczy, jaki porządek jest w kopalni! Jeżeli który górnik się upomina, że nie ma światła, to sztygarowie wyganiają tak samo do tow. Kurowskiego. Takie porządki są u nas w kopalni, a sztygarowie i kierownik patrzą, aby tylko miesiąc zeszedł i pensye wzięli i chodzą tylko jeden za drugim jak krowy po pastwisku, a nie patrzą, jaki porządek jest w kopalni. Jeżeli raz za rok przyjdzie komisarz do kopalni, to kierownik Hess przed tygodniem każe wyczyścić ulicę, którą mają iść z komisarzem, żeby komisarz widział, że jest porządek, ale iść dalej się popatrzeć, to aż zgroza, co za świństwa, co za nieporządki — chyba, że to może być tak dlatego, że to kopalnia pana hrabiego Potockiego, namiestnika Galicyi. Tak samo napominamy i kasyera Morbitzera, żeby inaczej wydawał górnikom węgle, żeby nie jeździli 4 i nawet 5 razy po jedno węgle, bo kasyer musi doskonale wiedzieć, że furman kosztuje za każdy raz jedną a nawet i 2 korony. — Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich towarzyszy.

Uciśniony górnik.

Na kazanie gardła nie ma—na wybory to było!

Z parafii wielickiej dnia 17 lipca 1907 r. Szanowna Redakcyo! Choć nie chcąc samo pióro pcha mi się do ręki, aby coś napisać o naszym agitatorze ks. Marcinie Zdębskim, wikarym wielickim i o jego kazaniu. Gdy przed wyborami wyszedł ks. Zdębski na ambonę i zaczął swoje kazanie agitacyjne przeciwko socyalistom, to aż grzmiało po kościele, co takim głosem wołał i wyklinał chłopów-socyalistów, aby nie oddali swych głosów na socyalistę tylko na centrowca Bujaka. Dziś, gdy ucichło, gdy dzięki szwindlom i gwałtom wyborczym skradziono mandat socyaliście, to ks. Marcinek już drzemie. Gdy wyjdzie na ambonę to po tylko, aby jak to mówią zbyć; zacznie trącać tylko o ewangelię ową, jak o arfę i kazanie trzepnie raz dwa pod nosem, tak, że nikt nic nie rozumie, jak to było! Ale wiemy już, dlaczego to tak jest! Zaczekajmy jeszcze dni kilka, gdy przyjdą wybory do sejmu na podstawie równego, tajnego, powszechnego prawa głosowania, wypracowane przez posłów socyalistów, a ukaże się znów z kandydaturą socyalista — to wtedy odżyje parafia wielicka w osobie ks. Zdębskiego! Będzie znów krzyczał i wyklinał socyalistów do korzenia! Dzisiaj niestety nie usłyszysz człeku kazania głośnego i wyraźnego,

bo nie ma wyborów. A ks. Zdębski o niczem innem nie umie kazania wyraźnego tylko o socyalistach! Pozdrawiam tow. czytelników „Prawa Ludu“.

Parafianin młody, ale czerwony.

(Uwaga Redakcyi. Już niedługo będzie ksiądz Zdębski mówił siarczyste kazania, bo agitacyę do sejmu zaraz rozpoczniemy!).

Jak „wszechwładny“ Dobija naród ćmi!

Bielsko, dnia 16 lipca 1907 r. Szanowna Redakcyo! W 28 nr. „Wiechcia“ wychwala Lampiarz Dobijowe warcholstwo w parlamencie, i powiada, że Dobija będzie biczem na socyalistów, którzy wedle słów prawdę lubiącego Lampiarza — lud okradają. (A dlaczego? Bo wnioski stawiają nagłe w najważniejszych dla ludu sprawach!) Tymczasem Dobija po Białej się rozbija i udaje u nas niemieckiego Szajera! Był na zgromadzeniu w Hałcnowie 14 lipca. Plótł takie np. brednie, aby robotnicy niczego nie żądali od fabrykantów — bo on w parlamencie tak zrobi, że fabrykanci będą musieli więcej płacić! — Są to naturalnie głupie opowieści — to też Polacy na tem zgromadzeniu obecni wynieśli się — a wtedy Dobija raczył gadać po niemiecku, czem resztę Niemców ze zgromadzenia (15 ludzi w kupie!) wypędził. — Tak samo mu się powiodło w Buczkowicach!

My tu w Bielsku przeprowadzili kilka strejków z powodzeniem dla robotników. I tak u T. Förstera żądali tkacze 3 korony dziennie na złych osnowach i po jednodniowym strejku zgodził się fabrykant płacić żądane 3 korony dziennie! Na pojedynczych warsztatach 4 korony 60 halerzy. Wkrótce wybuchł strejk tkaczy u Gustawa Förstera. Tkacze żądali te same żądania co u Traugota Förstera, ale Gustaw Förster ani słyszeć nie chciał o tem, więc strejk trwał 3 tygodnie. Inne kategorye, jak apretura i przędzalnia, musiały także stanąć; wówczas Gustaw Förster zmiękł i oddał sprawę związkowi fabrykantów, który się zgodził nie płacić dniówki, ale 1 koronę na kęsie od osnowy złej. Tkacze podjęli pracę, ale pod warunkiem, że zarobią przynajmniej 16 koron tygodniowo. Chrześciańsko-socyalni wydali odezwę, aby nie strejkować, tylko pokojowo z fabrykantami się godzić, a zwalczać czerwonych i t. d.! Taka jest ich podła taktyka. U Schmieda w Białej wybuchł w poniedziałek strejk i zakończył się we wtorek zwycięstwem robotników metalowych.

Robotnicy zyskali podwyższenie płacy i ludzkie obchodzenie się z nimi.

Z socyalnem demokratycznem pozdrowieniem

Nycz.

Obietnice Hanusiaków — nie są warte funta kłaków!

Brzezinka ad Oświęcim dnia 15 lipca 1907 r. Szanowna Redakcyo! Przed wyborami ostatnimi do Rady państwa, to kandydaci „Centrowi“ z okręgu bialskiego, a obecni posłowie: ks. Hanusiak i Dobija, to obiecywali swoim wyborcom złote góry. Obecnie, kiedy już tam siedzą w tym parlamencie, to żadnemu ani się śni, żeby któryś się zajął jaką pożyteczną pracą. Ks. Hanusiak, ten tam siedzi jak zamurowany. Ale za to na zgromadzeniu przedwyborczem, u Salezyanów 12 maja to mówił, że jak zostanie posłem, to we wszystkich wsiach rząd będzie musiał pozakładać kasy dla chłopów. Dlatego tam teraz nic nie mówi? Dobija, to co innego. Ten, to choć jest fachowcem od zamiatania Koła polskiego, no, i błaznem parlamentarnym. Doprawdy, że wstyd jest dla powiatu bialskiego, mieć takiego posła, który przychodzi na posiedzenia pijany jak świnia. Można pogratulować takiego nabytku Kołu „demokratycznemu“. Trudna rada, złodzieje wyborczy i pijaki muszą razem solidaryzować się. Jestto bardzo dobra nauczka tym, co to w Brzezince krzyczeli: Precz z „socyalistami!“ Teraz sami „centrowcy“ przyznają, że byli zaślepieni. Dlatego odzywam się do tych włościan z okolicy, którzy poznali swój błąd, a stoją nad przepaścią: Nawróćcie się na łono sprawiedliwości Partyi socyalno-demokratycznej, a ochronicie siebie i swoje dzieci. Szlachta i kler galicyjski, wyciąga swe zachłanne łapy, aby do reszty zabić w Was ducha wolności. Lecz niedaleki czas pokaże tym zdrajcom sprawy ludowej, że wstanie lud przebudzony i rękami czarnemi od młota i pługa, dźwignie ku górze, ku słońcu, nasz „Sztandar Czerwony“! Jak na gruzach uprzywilejowanego parlamentu zatknęliśmy nasz „Czerwony sztandar“, taksamo zdobędziemy swe prawo i do sejmu szlacheckiego.

W końcu dodam, iż nie zapominajmy o obowiązku, jaki cięży na naszych barkach, wspierać nasze socyalistyczne gazetki, bo to nasza broń. Przed tą bronią, musi nieprzyjaciel pierzchnąć, a sprawa święta i sprawiedliwa zwyciężyć musi. W jedności siła, a w sile potęga. Pozdrawiam Redakcyę i czytelników „Prawa Ludu“.

Czerwony wyborca z Brzezinki.

Rozmaitości.

Z czarnego światka. Proboszcz Milesi w Barzezza koło Bergamo w północnych Włoszech, który nienawidził miejscowego nauczyciela z powodu jego postępowych przekonań, namówił chłopa

z tej wsi do zamordowania go, co ten też uskutecznił. Obaj zostali uwięzieni.

Demokratyczne królestwo. Jednym z pierwszych czynów sejmu norweskiego po oddzieleniu Norwegii od Danii i włączeniu jej do unii ze Szwecyą było zniesienie szlachectwa. Obecnie po zerwaniu unii ze Szwecyą usiłują Norwegowie króla swego Hakona strzedz od wszelkich pokus i zaraźliwych przesądów, stworzyć z niego typ demokratycznego panującego, a nie monarchy „z bożej łaski“. Tak n. p. zaraz przy wjeździe Hakona do Chrystyanii, jeden z twórców nowego tronu w Norwegii, Michelsen, w swej przemowie tytułował go: „panie królu“! Niedawno, gdyż po powrocie pary królewskiej z Paryża, otrzymał król do podpisu wygotowane przez ministra postanowienie, iżby podania wojskowe nie zawierały końcowego zwrotu: „najpoddaniej“, lecz „z szacunkiem“, podania zaś cywilne mają się kończyć tylko wyrazami „z pozdrowieniem“.

Jest to zatem pierwsza próba w Europie zniesienia w stosunku do króla przemawiania najuniżeńszego i płaszczenia się jak przed bożkiem! Swoją drogą — poco im było króla? Czyż sami nie mogli się rządzić?

Podrożenie tkanin lnianych. Już w marcu 1907 fabrykanci płócien lnianych w Austryi podwyższyli ceny swoich wyrobów o 10 do 12 procent. Niedawno za ich przykładem poszli fabrykanci z Czech. Na jesień spodziewane jest dalsze znaczne podrożenie lnianych wyrobów. Przyczyna tego podrożenia nie jest dotychczas dostatecznie uzasadnioną, sprzęt lnu bowiem w Dolnej Austryi i Czechach zapowiada się wcale nie źle, tak że nie zachodzi obawa, by cena surowego lnu mogła jeszcze znacznie pójść w górę.

Ochrona ptaków. Rada kantonu zurychskiego w Szwajcaryi opracowała nowy projekt ustawy o ochronie ptaków. Motywa tego projektu podnoszą przedewszystkiem doniosłość, jaką mają ptaki w tępieniu owadów, niszczących pola i lasy. Sam zaś projekt ustawy zawiera szereg postanowień, na których podstawie rząd i gminy mają się zająć utrzymaniem i rozmnożeniem pożytecznych gatunków ptaków, przedewszystkiem przez stworzenie im korzystnych warunków gnieżdżenia się. I tak rząd ma: a) zalesić brzegi rzek, b) zakładać zadrzewienia ochronne dla ptaków, c) pouczać leśników o potrzebie i sposobach ochrony ptactwa. Gminy zaś mają rozmieszczać po polach i lasach gotowe skrzyneczki z gniazdkami dla rozmaitych rodzajów ptaków, a na koszta tych zarządzeń ma przypaść gminom połowa wpływów z opłat za pozwolenia na polowanie!

Zniżenie podatku od cukru. Od wielu lat domagają się posłowie ludowi w austryackim parlamencie zniżenia podatku od cukru. Podatek ten bowiem jest przyczyną olbrzymiej drożyzny cukru. Dziś wynosi on **38** koron na **1** cetnarze metrycznym. W innych krajach podatek ten jest znacznie niższym; w Niemczech wynosi on 17 koron, we Francyi 24 koron, w Belgii 19 koron. Z powodu tak wysokiego podatku nie mogło się w Austryi należycie rozwinąć spożycie cukru, bo szerokie masy ludności ze względu na wysoką cenę muszą ograniczać się w używaniu tego niezbędnego artykułu żywności.

Obecnie zanosi się na to, że cukier potanieje. Mianowicie przy nowej ugodzie z Węgrami ma być przeprowadzone uregulowanie podatków spożywczych i nie jest wykluczone, że nastąpi zniżenie podatku od cukru o 5 do 6 koron na cetnarze. Spowodowałoby to zniżkę ceny cukru o 5 do 6 halerzy na kilogramie. Nie wielka to zniżka, ale zawsze coś znaczy. Nawet w razie jej przeprowadzenia, cukier droższy będzie, niż był przed 8 laty, kiedy to w 1899 roku w okropny sposób podwyższono podatki.

Dochód państwa z cukru wynosił w ubiegłym roku 121 milionów 600 tysięcy koron. Wobec prze-

---

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

WOLNOŚĆ.

(Bajka).

Koń co od źrebca w pługu
Chodził, tudzież bronie,
Posłyszał raz, że w stepach
Żyją wolne konie.

Przyszedł więc do dziedzica
I rzekł: — „Mój dziedzicu!
Sprzykrzyło mi się chodzić
W chomącie i w licu.
Daj mi wolność! Gdy nie dasz,
Zdobędę ją strejkiem!“

Dziedzic słysząc to wyjął
Z cholewy nahajkę
I zawołał: — „Robota
Przykrzy ci się leniu?
Nic z wolności, póki mam
Siłę w tym rzemieniu!
Twoja wolność to dla mnie
Ruina, aniele.
Zresztą wolność od robót
Co każdą masz niedzielę.
Wtedy zgodnie z mem dobrem
No — i z boskiem prawem,
Od pługa wolny, możesz
Do woli jeść trawę!“

Tu spętał go i pewny,
Że nie umknie nikaj,
Rzekł: — „No, teraz, mój koniu,
Strejkuj tu i brykaj!“

Jan Lemański.

widywanej zniżki zmniejszyłby on się o 16 do 19 milionów, jednak jest bardzo uzasadnioną nadzieja, że nie zmalałby zbytnio wobec tego, że w razie potanienia zwiększyłaby się znacznie konsumcya czyli spożycie cukru.

Zawalenie się wieży kościelnej. Z Czerniowiec donoszą: W Augustendorf pow. Starożyniec zawaliła się wieża budującego się kościoła. Jeden robotnik zabity, 12 ciężko rannych, 15 lżej rannych. Wieża była już na ukończeniu. Powodem katastrofy usunięcie się fundamentów. Wieża runęła na kościół, zniszczyła połowę dachu kościelnego i zburzyła jedną ścianę.

Prenumerata kwartalna „Prawa Ludu“ wynosi tylko 1 koronę!

Odpowiedzi od Redakcyi.

Franciszek Kośka. Podane nazwiska są nazwiskami autorów dzieł (z wyjątkiem 8, 9, 10) wolnomyślnych, przeważnie francuskich. Zapiszcie sobie katalog książek z jakiej większej księgarni niemieckiej. Broszury, o których wspominacie, są w przygotowaniu i na jesień wyjdą z druku. Pozdrowienia. **Ad. Abr.** Dobre, ale na konfiskatę! Piszcie krótko a morowo!

Odpowiedzi od Administracyi.

Stan. Kuna. Tabor St. Nowotarski K. Kwak J. Nowy Targ. Okazowe numera wraz z czekiem wysłaliśmy 19 b. m. **Szaflarski J.** Numer okazowy wysłaliśmy po raz drugi. **Żurek J.** Ulwarty. **Bartel Jan** Łazy. 2 korony otrzymaliśmy, żądaną gazetkę wysłaliśmy 19 b. m. **Kędzielski Wł.** Grabów. Patent Józefiński wysłaliśmy 20 b. m. **Józef Miazga** Rakszawa. 12 „Patentów Józefińskich“ i 12 broszur „Czy socyalista może być katolikiem“ wysłaliśmy z załączonym czekiem 20 b. m. **Dziadyk J.** Miękisz nowy. 12 „Patentów Józefińskich“ wysłaliśmy 20 b. m. **Wazyłko Ant.** 4 korony otrzymaliśmy. Dziękujemy. **Gracyosz Stan.** Wadowice. Żądane broszurki wysłaliśmy 20 b. m., broszurkę „Sąd parlamentu nad wyborami galicyjskimi“ wysłaliśmy 21 b. m., czy odebraliście? **Pindera A.** Rakszawa. „Worek Judasza“ wysłaliśmy 21 b. m., czy odebraliście? **Stanieczek J.** Żuków. „Prawo Ludu“ wysyłamy pod adresem **Plinta Paweł,** Orłowa. **Nieć Wojc.** Gorlice. Zamówienie otrzymaliśmy w sobotę. Numeru 30-go posyłamy 10 egzemplarzy. Za jednanie nam nowych zwolenników serdecznie dziękujemy.

Z targów zbożowych.

Kraków, 23 lipca 1907 r.

Płacono za 50 klg. netto: Pszenica biała od 10·25 do 10·70. Pszenica czerwona i żółta: od 10·05 do 10·55. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 8·70 do 8·90. Żyto węgierskie od 9·— do 9·30. Jęczmień na krupy od 8·— do 8·30. Jęczmień browarny od —·— do —·— Owies z opłatą akcyzową od 8·60 do 8·70. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 9·25 do 9·75. Kukurudza od 7·50 do 7·90. Groch od 11·25 do 12·—. Fasola od 13·50 do 15·50. Wyka od 7·80 do 8·40 Rzepak zimowy od 16·— do 17·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·— Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 10·— do 12·—. Słoma od 2·60 do 2·90. Siano od 2·40 do 3·40. Koniczyna pastewna od 3·60 do 4·—. Ziemniaki od 2·50 do 3·—. Jagły od —·— do —·—. Jaja za kopę 0·00 do 0·00. Masło za kilogram 0·00 do 0·00. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Okowitana 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenie.

Dnia 18 sierpnia 1907 r. o godzinie 2-giej popołudniu odbędzie się **w Nowym Targu** w domu Jana Rutkowskiego (na Berekach)

KONFERENCYA POWIATOWA.

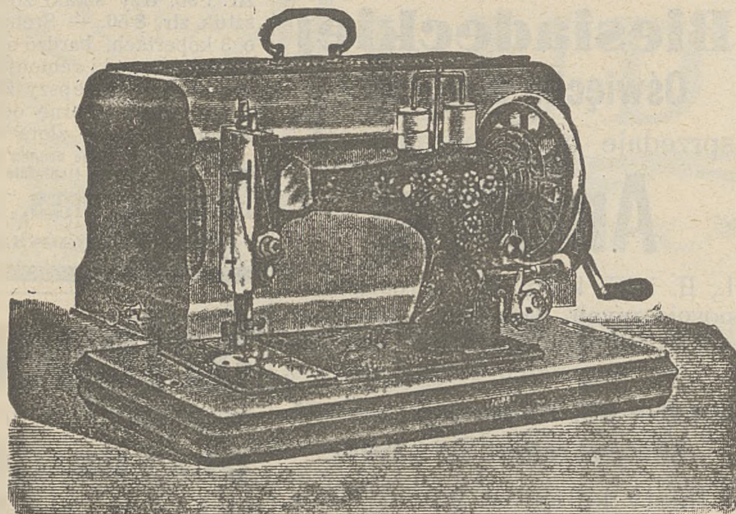
Na konferencyę tę zaprasza się mężów zaufania z gmin: Zakopane, Poronin, Czarny Dunajec, Nowy Targ, Raba wyżna, Chabówka, Krościenko, Maniowa.

Porządek dzienny:

1) Wybór prezydyum, 2) Sprawozdanie z ruchu partyjnego, 3) Prasa, 4) Założenie ogólno-zawodowego stowarzyszenia w Nowym Targu, 5) wybór komitetu powiatowego, 6) Wolne wnioski.

Za komitet: **Jan Rutkowski.**

Skład maszyn do szycia
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem **JANA POJEGO,** mechanika specyalisty
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1 (naprzeciw gł. poczty).
Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie
naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,
jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich syst. maszyn do szycia.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
Ceny umiarkowane.

Wszelkie naśladownictwo karanem jedynie prawdziwym jest
Thierry'ego Balsam

Prawem ochronione.



Allein echter Balsam
A. Thierry in Pregrada

z zieloną zakonnicą jako marką ochronną. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. **5.**

Thierry'ego maść centyfoliowa na wszystkie choćby jak zadawnione rany, zapalenia, uszkodzenia etc. Tygiel kor. **3·60.** Rozsyła się tylko za pobraniem pocztowem lub zapłatą z góry. Obydwa te środki domowe są jaklepsze wszędzie znane i sławne. Zamówienia należy adresować do

Aptekarza A. Thierry
w Pregrada, Rohitsch-Sauerbrun.
Skład we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącem podziękowań autentycznych, darmo i opłatnie. 14

Części składowe

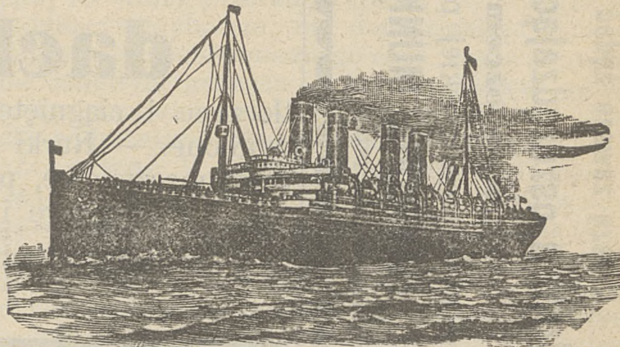
maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

W 6 DNIACH do AMERYKI

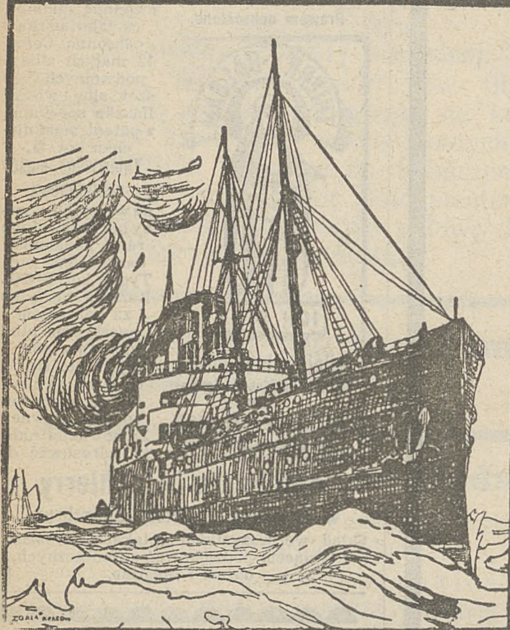
Przeprawa pasażerów do
KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.
Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.



Korespondencya we wszystkich językach.

ZOFIA BIESIADECKA
·····OŚWIĘCIM·····



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



= Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem złr. 1·96, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk złr. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny złr. 6·— Stalowy damski remontoir złr. 3·90. = Budzik najlepszy złr. 1·50. = Łańcuszki srebrne od złr. 1·— Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

69

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska 49.

Szleperów

w wieku od lat 16 do 20

przyjmuje się
w kopalniach „Silesia“

w Czechowicach koło Dziedzic.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z **„nosorożcem“** lub **„kosą“**

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo.

PŁASZOWSKA PAROWA

FABRYKA DACHÓWEK i CEGIEŁ

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

Telefon biura Nr. 45 b. **Telefon fabryki Nr. 364.**

Poleca:

dachówki

tłoczone i ciągnięte czerwone, terowane lub dymione. — Rurki drenowe różnej wielkości, cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie

ZARZĄD.

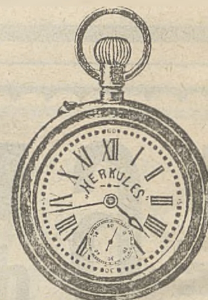
Wyłączna sprzedaż

kieszonkowych

zegarków „Herkules“

w ładnej oprawie, z dobrze idącym werkiem, ze sekundową wskazówką, w nocy świecący **złr. 1·50.**

Złr. 1·50.



Złr. 1·50.

Za nieodpowiednie — pieniądze z powrotem. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog zegarków złotych, srebrnych i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych.

F. PAMM, Kraków,

ul. Zielona 3—104.

Odpowiedzialny Redaktor: **Kazimierz Łapiński.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.